

## PRENUMERATA

## W MIEJSCU:

rocznie . . . rb. 3 kop. 60  
półrocznie . rb. 1 kop. 80  
kwartalnie . rb. — kop. 90  
Cena pojedynczego numeru  
kop. 8.  
Dopłata za odnośzenie k. 15  
kwartalnie.

## Z PRZESYŁKĄ:

rocznie . . . rb. 4 kop. 80  
półrocznie . rb. 2 kop. 40  
kwartalnie . rb. 1 kop. 20

# TYGODNIEN

## Piotrkowski

## OGŁOSZENIA

Za ogłoszenie 1-razowe k. 10  
od jednoszpaltowego wiersza  
pétitu.  
Za ogłoszenia kilkakrotne  
po kop. 6 od wiersza.  
Za reklamy i nekrologi, oraz  
ogłoszenia zagraniczne po  
kop. 12 od wiersza.  
Za ogłoszenia, reklamy i ne-  
krologi na 1 stronie po k. 20.  
Za dołączenie 1 kartki ane-  
neksu rb. 10.  
Za tłumacz. ogł. z języków  
obcych po k. 2 od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym, stałym dodatkiem powieściowym.

Adres Administracji i Drukarni „Tygodnia”: ulica Kaliska № 9 (obok Hotelu Wileńskiego).

Adres Redakcji: ulica Kaliska № 11 (obok Magistratu).

## OSTRZEŻENIE!

### WARSZAWSKA FABRYKA TYTUNI I PAPIEROSÓW pod firmą „NOBLESSE”

podaje do wiadomości JWW. i WWPanów odbiorców detalicznych, jako też Panów handlujących wyrobami tabacznymi, że od pewnego już czasu pomniejsze fabryki tabaczne z Charkowa, Humania oraz inne, zachęcone powodzeniem, jakie zdobyły sobie wyroby nasze, naśladowują nazwy, etykiety, znak fabryczny, formaty i № papierosów naszych, a w szczególności powszechnie znanych ze swej wartości papierosów

➔ **Renoma** w cenie rbl. 1.00 — za setkę

➔ **Azis**

➔ **Cabinet**

w cenie kop. 60 — za setkę

Wobec powyższego, przy nabywaniu wyrobów naszych prosimy zwracać baczną uwagę, ażeby na pudełku, wewnątrz pudełka, oraz na munsztuku każdego papierosa znajdowała się firma nasza

### „NOBLESSE” w Warszawie.

Wszelkie inne wyroby, chociaż podobnej nazwy i podobnego wyglądu są falsyfikatami bez wartości i ceny trzeciorzędnych fabryk, jakie jedynie drogą podstępu szukają zbytu swej niskiej i nieznacznej produkcji.

Zarząd fabryki tabaczej

### „NOBLESSE” w Warszawie.

464 (6—1) (W. B. O. 1287)

### Mieszkanie:

4 pokoje, przedpokój, kuchnia, schowanko, piwnice, 2 wyjścia do wynajęcia od 1-go lipca razem albo oddzielnie (po 2 pokoje). Wiadomość na ulicy „Odeskiej” (Rokszyskie-Przedmieście) № 2 (vis-à-vis ogrodu Bernardyńskiego w mieszkaniu № 2 od godz. 1—3 codziennie z wyjątkiem świąt. (0—2)

## WYKWINTNE

## PAPIERY LISTOWE

nadeszły do składu materiałów piśmiennych przy drukarni M. Dobrzańskiego w Piotrkowie. (1—1)

**W imię ważności chwili  
prosimy wszystkich o natychmiastowe doniesienia dotyczące rezultatów wyborów na wyborców gubernjalnych, z zaznaczeniem barwy partyjnej wybranych, lub ich bezpartyjności, gdyby się tacy znaleźli.**

## SOCJALIŚCI

## przeciwko bojkotowi Izby.

Niedawno wypowiedział się kategorycznie przeciwko bojkotowaniu wyborów do Izby Państwowej w Rosji wybitny niemiecki teoretyk socjalizmu rewizjonista Bernstejn. Obecnie znów znany przywódca socjal-demokracji rosyjskiej, Plechanow, w № 5 swego dziennika kategorycznie potępia bojkotowanie wyborów, przytaczając szereg gruntownych argumentów, przemawiających przeciwko takiemu postępowaniu.

Streszczamy głos jego za «Dzwonem Polskim».

«My prowadzimy teraz wojnę—powiada Plechanow—jedną z tych wielkich wojen, które rozpoczynają nowe epoki w historii narodów. Nieprzyjaciel nasz zmuszony jest do ustępowania, choć dla zasłonięcia cofania się, od czasu do czasu udaje, że atakuje. Ale jaką drogą on pójdzie? Tego nie wiemy i tego nie wie on sam. On nie ma planu i dziś robi jedno, jutro co innego. Dziś rzuca anatemię na Haponą, nazajutrz kupuje go, aby użyć za narzędzie przeciwko proletariatu. Dziś daje amnestję wszystkim przestępcom politycznym, nazajutrz zapełnia więzienia ludźmi, których cała wina polega na tem, że kochają swobodę. Nieprzyjaciel ma tylko ogólny kierunek nakreślony: «najlepszym dla niego ze wszystkich środków obrony jest działalność wprost odwrotna w stosunku do naszej, tj. usypianie budzącej się w ludzkie samowiedzy».

Wobec tego Plechanow twierdzi, że i socjaliści powinni sobie wytehnąć tylko ogólny kierunek. Plechanow wypowiada dalej przypuszczenie, że «udział socjalistów w wyborach przyczyniłby się ogromnie do posunięcia naprzód politycznego wychowania ludu».

Ale cóż robić po dokonaniu wyborów, pyta autor, i mówi, że kategorycznej odpowiedzi dać na to obecnie nie można.

O ile naród rzeczywiście dojrzał, jak twierdzą niektórzy, to wysunąć odpowiednie żądania i zmusić do wypełnienia ich, w takim wypadku rezultaty Izby będą doniosłe.

Tymczasem jednak «wśród najbardziej nawet rozwiniętych włościan istnieje silna wiara w Izbę i wobec tej wiary bojkot wyborów przez partję jest omyłką kolosalną». «Gieldziarze, zauważa autor, zrozumieć lepiej agitacyjne znaczenie do Izby, gdyż wyznaczenie terminu zwołania Izby wywołało zniżkę renty».

Nie wolno, kończy Plechanow, «patrzeć na bojkot Izby, jako na objaw jakiegoś radykalizmu taktycznego».

W tej samej sprawie zabiera głos organ pła Kowalewskiego «Strana». Czytamy w niej: Życie rozwiało wiele iluzji. Myśl o powstaniu zbrojnym pozostała w rzędzie projektów niewyko-

nalnych. Strajk powszechny nie znalazł sympatii u szerokich warstw klas pracujących. Tylko idea «bojkotu» była mniej lub więcej udanie przeprowadzona w środowisku robotniczym, lecz nawet i to «zwycięstwo» powinno być doprowadzić «zwycięzców» do smutnych refleksji. Jest rzeczą co najmniej wątpliwą czy socjal-demokraci zaprzeczają, że wstrzymanie się robotników od wyborów tylko usługę okazało reakcji. I teraz oto, kiedy wybory mają się ku końcowi, dadzą się zauważyć pewne przebliski samokrytycyzmu nawet wśród partji krańcowych. Wymowną pod tym względem jest uchwała, opracowana w tych dniach przez t. zw. «mieńszewistką» frakcję Ros. partji soc.-dem. robotniczej, w sprawie zadań proletariatu podczas obecnego momentu historycznego. Uchwała ta uznaje, że: «cała taktyka socjal-demokracji w obecnej chwili historycznej, powinna być zastosowana do koniecznej potrzeby rozszerzenia i wzmacnienia organizacji mas proletarjackich, na gruncie walki politycznej i ekonomicznej. W tym celu należy wyzyskać wszelkie wynalzione legalnie możliwości, starając się przytem o uczynienie samego procesu wyzyskania ich narzędziem do dalszego wywalczenia i rozszerzenia praw politycznych i obywatelskich narodu. Przygotowując za pomocą całej swej politycznej i organizacyjnej działalności warunki do zwycięstwa ludu, należy się wystrzeżać takiego rodzaju działań, które wciągają proletariat w zbrojne wystąpienia przeciw rządowi, w warunkach, w których ten proletariat skazany jest na odosobnienie w walce, a nawet naraża się na utratę poparcia ze strony tych warstw demokracji burżuazyjnej, które w innych warunkach byłyby skłonne do przyjęcia czynnego udziału w wystąpieniach proletariatu. Prowadząc nieustannie agitację w myśl swych hasel demokratycznych, i ujawniając mały zakres programów wszystkich partji burżuazyjnych oraz wadliwość taktyki, należy jednocześnie podtrzymywać masowym naporem te kroki opozycyjne i rewolucyjne demokracji burżuazyjnej, które—jako nie pozostające w sprzeczności z naszymi żadaniami programowymi—mogą współdziałać w otrzymaniu ich, i stać się punktem wyjścia do dalszego rozwoju rewolucji».

Zwrot w taktyce t. zw. frakcji «mieńszewickiej» zaznaczony jest dosyć wyraźnie. Punkt 2-gi uznaje, że w obecnej chwili istnieje pewna «możliwość legalna» walki o polityczne i obywatelskie prawa ludu. Gdy się będziemy zapatrywać z tego punktu widzenia, wówczas już łatwo dojść do zasadniczej myśli punktu 3-go uchwały, o konieczności wystrzeżenia się «zbrojnych wystąpień przeciw rządowi». Bezwątpienia, to trzeźwe postanowienie uratuje niejedno potrzebne i cenne życie.

Punkt 4-ty przedstawia się trochę niezrozumiale. Jak należy rozumieć owo podtrzymywanie «naporem masowym demokracji burżuazyjnej»? «Masowym naporem» mogliby socjal-demokraci poprzeć partje opozycyjne na wyborach, ale niestety, sami oni, wskutek swej nieprzezornej polityki, odmówili tego poparcia. Teraz, kiedy już jest *post factum*, socjal-demokraci błąd swój uznają. Zasadniczo jest to rzecz bardzo ważna; jednakże całokształtu wyborów i ustosunkowania sił w Izbie, zmienić już nie można. Już się stało.

O jakimś poparciu mniej lub więcej konkretnem, namacalnem, jak na teraz—mówić nie będziemy. Pozostaje nam tylko prosić przedstawicieli partji skrajnych, żeby już przynajmniej trzymali się zasady «przyjaznej neutralności», i nie przeszkadzali innym robić swego».



## GŁOSY PRASY: Rosyjskiej.

— Z powodu umoženia spraw Neuhardta (odeskiego naczelnika miasta) i Kurłowa, (gubernatora mińskiego) pomawianych o współdziałanie pogromom i rzeziom, «Strana» pisze co następuje: «Wczoraj sprawiedliwość święciła wielki tryumf. Najznakomitsi działacze administracyjni, pp. Neuhardt i Kurłow, imiona których są sławne nie tylko w Rosji, lecz i w całej Europie, mogą kontynuować swą działalność na polu ojczystem.

Pierwszy departament Senatu postanowił sprawę przeciw nim skasować.

Czy tego oczekiwała Rosja, wstrząśnięta czynami Neuhardta i Kurłowa?

«Strana» obiecuje wrócić do tego niespodziewanego rezultatu rewizji senatora Kuźmińskiego i pracy mińskiej prokuratury, zaś teraz podkreśla niewielki szczegół: «w Senacie na posiedzeniu, podczas sprawy, obecnym był minister spraw wewnętrznych, P. M. Durnowo».

— O wyborach robotniczych w Warszawie. «Riecz» w korespondencji z Warszawy zastanawia się nad przyczynami «powodzenia agitacji przeciw wyborczej, które przeszło wszelkie oczekiwania partji skrajnych» i wyświetla całą sprawę.

«Jeszcze w przeddzień wyborów policja i władze wojskowe zrobiły wszystko, co od nich zależało, aby miastu nadać charakter alarmujący. Po raz pierwszy w Warszawie na rogach ulic ukazali się policjanci konni ze strzelbami, przewieszonymi przez ramię, posterunki wojskowe były podwojone, w każdym cyrkule trzymano w pogotowiu po setce kozaków, a z nastaniem zmroku rozpoczęły się masowe aresztowania: w nocy z 14 na 15 marca, podług zebranych danych, aresztowano 200 robotników.

«D. 15 marca robotnicy idący rano do pracy ujrzeli widok tego rodzaju: w fabrycznej części miasta umieściła się groźnie artylerja, przy drzwiach zaś każdej fabryki stanęło po 4—5 żołnierzy z bagnetami, którzy weszli razem z robotnikami do fabryk i zajęli tam widocznie z wczesną wskazanym miejscem.

«Z zachowania się żołnierzy w fabrykach można wyciągnąć wniosek, że otrzymali rozkaz przeciwdziałania agitacji antywyborczej, ale, nie rozumiejąc języka polskiego, żołnierze poczęli się przyczepiać do każdego słowa robotników i bić ich kolbami za każde niewinne wyrażenie. Rozjątrzyło to ich tak, że o godzinie 12-iej we wszystkich fabrykach robota stanęła i nawet robotnicy, należący do demokracji narodowej, którzy przedtem przystawali się energicznie do wyborów, oświadczyli, że w takich warunkach zmuszeni są do solidaryzowania się z socjalistami i nie będą uczestniczyli w wyborach.

«Niema nic dziwnego, że w Warszawie wytworzyło się przekonanie, iż o ile policja powtórzy ten sam maner przy wyborach ogólnych, to rezultaty będą takie same».

### Odezwa „partji sprawiedliwego porządku“ czyli bezwiedna humoreska.

Z Siedlec nadesłano do «Narodu» odezwę wyborczą komitetu siedleckiego «partji sprawiedliwego porządku». Napisana bardzo osobliwą polszczyzną, odezwa zawiera coś na kształt programu politycznego tej dziwnej partji. Tytuł odezwy brzmi: Rada dla wyborców w państwową Dumę!

«Wiele w państwie Rosyjskiem—powiada odezwa na wstępie—zgrupowało się bied i nieprawdy, tak wiele, że inaczej, jak *wszystkim narodem*, nie można rozebrać tej biedy i nieprawdy. Wyłożywszy następnie pochodzenie i prawa Izby państwowej, odezwa zachęca wszystkich, «kto lubi ojczyznę», aby «trzymał» swoje prawo wyborcze do Dumy, skoro tylko może wybierać «posłańców do niej».

«Ale kogo wybrać w Dumę», w tem sęk? Komitet siedlecki partji sprawiedliwego porzą-

ku radzi wybrać tylko takich «posłańców», którzy rozumieją, że musi być nierozdzielność Rosyi, że przeto nie potrzeba pozwalać «zaprowadzać Sejmu w Warszawie ani w Wilnie, lub gdzieby to nie było». Taki posłaniec musi także «dochożyć do Dumie», aby była silniejsza armia, siła wojenna w Rosyi, żeby nie było dla cesarstwa «takiej niesprawiedliwości, jaka była w ostatniej wojnie». Partya zachęca swych zwolenników do agitacji «za posłańcami w Dumę», według swej myśli i kończy odezwę cennym bardzo objaśnieniem. «Oto ten papier—czytamy w odezwie—nie jest rozkazem, albo rozporządzeniem, a tylko wolna rada, prawdziwe nasze słowo».

Czyżby ową «radę» dla wyborców rozrzuciły osoby, których «prawdziwe słowo» odbiorca odezwy mógł uważać dla siebie nie za «wolną radę», ale za rozkaz?—pyta «Naród». My zaś ze swej strony wyrazimy żal, że odezwy nowej partji nie podpisał autor jej. Więzienie za nią napewnoby go przecież nie spotkało.

### Zebranie w miejscowym magistracie.

Z inicjatywy paru osób, zaproszono w ubiegły poniedziałek do miejscowego magistratu 20 członków pięciu komisji, wyznaczonych do odbierania kartek wyborczych na zbliżających się miejskich wyborach i do tych 20-tu doproszono innych dwadzieścia kilka osób. Ogółem zebrało się osób 44.

Zebranie to zagałę d-r. Strzyżowski, oświadczając, że powodem jego zwołania jest: 1-o) zawiadomienie władzy o świeżem rozporządzeniu ministra, iż kartki wyborcze mogą być wypełniane w języku polskim; 2-o), co zdaniem mówcy najważniejsze, doraźne przez zgromadzonych wybranie komitetu wyborczego miejskiego, któryby, wybrawszy kandydatów na wyborców, zalecił ich prawyborcom, zajmawszy się na ich rzecz odpowiednią agitacją; albo też zwołanie w tym celu zebrania prawyborców, którzyby sami wyłonili z siebie taki komitet.

Co do pierwszego punktu, zebrani wyrazili jednogłośnie opinię, że kartki wyborcze magistrat winien wydrukować ponownie w obu językach polskim i rosyjskim, a jednocześnie podać do publicznej wiadomości, za pomocą ogłoszeń na kioskach, że wolno je wypełniać po polsku.

Nad drugim punktem porządku dziennego wywiązała się dłuższa dyskusja; zanim jednak treść jej podamy, musimy choć na chwilę odbieść od przedmiotu i, dla łatwiejszego zrozumienia go, wyjaśnić dotychczasową w naszym mieście sytuację wyborczą.

Wiadomo, że przed kilku tygodniami odbywały się już w lokalu Towarzystwa Kredytowego Miejskiego codzienne zebrania przedwyborcze. Ponieważ jednak nie wszystkim organizatorom zebrań spodobala się prowadzona na nich agitacja, zostały więc nagle przerwane. Malkontentem nie tylko nie podobala się agitacja jako taka, choć ona w takich razach może i musi we wszelkich formach się przejawiać, ale niezupełnie też podobala się im lista kandydatów stawianych na «*wyborców narodowych*», na rzecz których agitowano. Nie chcieli uwzględnić tego, że kandydaci owi nie zostali wystawieni przez jakąś luźną grupkę osób, ale wyszli większością głosów z szeroko zorganizowanych we wszystkich warstwach naszego miasta kół narodowych. Duży też wpływ na przerwanie wyż rzeczonych zebrań w Tow. Kr. Miejskim miał sukces, jaki odnieśli wzmiankowani «kandydaci narodowi» pomimo że ich przeciwnicy przeciwstawiali im jawnie swoich kandydatów.

Pierwsi z nich, tj. narodowi, zaleceni na kartkach kolorowych, na zarządzonych próbnych głosowaniach otrzymali w ogólnej sumie większość olbrzymią głosów (jakkolwiek byli i inni zaleceni na kartkach białych).

Gdyby malkontenci, kierując się uczuciami patriotyzmu, które im przecie nie są obce, umieli zorjentować się w sytuacji i uwzględnić

z jakiego źródła wyszła zwycięzka lista kandydatów i w jaki sposób została sformowana; gdyby umieli ocenić jej demokratyczny, jedyny na dzisiejsze czasy charakter, charakter całkowicie zgodny z programem większości narodu: toby z pewnością, *pomimo niechęci* do niektórych umieszczonych na niej nazwisk nie czynili jej żadnych wstrętów i dali na nią swą aprobatę.

Jeśli stało się inaczej, to niechaj się nie dziwią, że są przez wielu pomawiani o kierowanie się w tym razie ambicjami osobistymi, zwłaszcza, że ambicje te, *choćby nawet uzasadnione*, powinni byli złożyć na ołtarzu dobra powszechnego, unikając świadomego wprowadzania rozłamu w szeregi wyborcze.

Jest jeszcze jeden zarzut, jaki malkontenci stawiają ryczałtem *całej* «liczby kandydatów na wyborców narodowych», uważając go za najsilniejszy swój atut i największy skierowany w nią taran. Zarzutem tym ma być ujawnienie się tych, którzy tę listę sformowali—nieujawnienie się stronnictwa. Dlaczego się nie ujawnia?—pytają. Otóż z tym zapytaniem radzimy interlokutorom zwrócić się do wszystkich w kraju naszym tymczasowych generał-gubernatorów wojennych i przejrzeć listy więzionych z ostatnich trzech miesięcy. Te dwa źródła poinformują ich napewno, kto postawił i stawia w całym Królestwie, na listy prawyborców, wyborców i posłów—«kandydatów narodowych». To pewna, że «bezpartyjnych» nikt nigdzie nie postawił i nie postawi, choćby tylko z obawy ich wygórowanego indywidualizmu i ambicji, *eo ipsa* rozstrzelania się głosów na wyborach.

Po tem wyjaśnieniu powracamy na posiedzenie poniedziałkowe w magistracie i przechodzimy do drugiego punktu porządku dziennego.

Wobec sformułowania owego punktu przez przedkładającego, tak, jakto wyżej streściliśmy wśród obecnych ujawniły się dwa zasadniczo różne zapatrywania: jedni byli tego zdania, że do ustanowienia komitetu wyborczego zgromadzeni w tak niewielkiej liczbie, bo zaledwie 44 osób, nie mają najmniejszego prawa; tem mniejsze mają prawo do postanowienia kandydatów na wyborców! że, słowem, gdyby miał powstać jakiś komitet, to jedynie uprawnione postawić go byłoby *ogólne* zgromadzenie prawyborców. Inaczej naraża się obecni na nazwę «kliki» samowolnie zebranej i uzurpującej sobie gwałtem jakieś prawa.

Rzecz dziwna, że druga część obecnych na powyższe zapatrywanie, wbrew zdawałoby się dotychczasowym swoim poglądom, stanowczo postawiła temu veto, jakoby z powodu spóźnionego już czasu, choć mieliśmy jeszcze dwa tygodnie do wyborów.

Przewodniczącym w kilkakrotnych przemówieniach, popierając to ostatnie zapatrywanie, postawił nagły wniosek, aby na temże zebraniu natychmiast sformować listę... *kandydatów*.

Wniosek ten połowa zebrania przyjęła, druga zaś uznała za właściwe nie przyjmować udziału w głosowaniu i salę opuściła.

Kto z pośród 22-ch głosujących (2 kartki były puste) wyszedł jako kandydat na wyborcę, wobec wiadomego nam rozbitcia się głosów—ostatecznie nie wiemy.

Dla pełności powyższego sprawozdania należy dodać, że ciż sami głosujący, w celu forsowania wybranych przez się kandydatów, postanowili urządzać jeszcze kilka zebrań przedwyborczych w Tow. Kr. Miejskim, na wzór tych, jakie przed kilku tygodniami tam się już odbywały. M. D.

### NADESLANE.

Szanowny Panie Redaktorze! W liczbie kandydatów na wyborców z Piotrkowa wymienionem było kilkakrotnie i moje nazwisko. Ponieważ z powodu ziego stanu mego zdrowia, obecnie obowiązku tego przyjąłbym nie mógł, bo w wyborach, o ile te niedługo odbyłyby się miały, nie mógłbym wziąć udziału, przeto zmuszony jestem, za pośrednictwem szanownego pisma pańskiego, prosić tych, którzy we mnie wyborcę widzieć pragnęli, by głosy swoje oddali zechcieli innemu kandydatowi.



Upraszając o łaskawe zamieszczenie w «Tygodniku Piotrkowskim» tych kilku słów, zasylam wyrazy szacunku, z jakim dla Szanownego Pana pozostaję

Aleksander Babicki.

Montreaux d. 8 kwietnia 1906.

(Przypisek Redakcji). Prawyborcy piotrkowscy, dowiedziawszy się już o wyjeździe p. Babickiego, postawili na jego miejsce adwokata Wojewódzkiego.

## Kronika Piotrkowska.

— **Biskup Kujawsko-Kaliski** wydał następującą odezwę do duchowieństwa:

«W chwili ciężkiej i doniosłej w następstwie jaką obecnie przeżywamy, potrzeba nam wiele sił, rady, pociechy i mężstwa z nieba. Te zaś dary Królowej nieba i ziemi niechybnie wyprosi nam wstawiennictwo S-tych Patronów polskich, którzy, będąc kością z kości naszych i krwią z krwi naszej, żywiej odczuwają w krainie szczęścia naszą niedolę. Między Patronami naszymi bezsprzecznie pierwsze zajmuje miejsce Sw. Stanisław Biskup-Męczennik, którego święto obchodzą uroczystości prawie wszystkie diecezje Polski. Nasza zaś diecezja uznaje za swego patrona Sw. Józefa Oblubieńca N. P. Marji. Chcąc więc uprosić wstawiennictwo wielkiego naszego Patrona S-go Stanisława, polecamy Wielebnemu Duchowieństwu we wszystkich kościołach diecezji naszej odprawiać w tym roku i na przyszłość sumę z kazaniem i do udziału w tem nabożeństwie zachęcać lud wierny, zastrzegając jednakowoż, że nie jest obowiązany w ten dzień wstrzymywać się od robót, zabronionych w dni święte.

— **Włóścianie i koloniści**, trudniący się uprawą roli, a znajdujący się w więzieniu za przestępstwa polityczne są — według informacji «Rozwoju» łódzkiego — wypuszczani obywateli z rozporządzenia gen.-gub. Skałłona.

— **Herbaciarnie**. Jenerał-gubernator warszawski rozesał gubernatorom okólnik, w którym zapytuje o opinie ich względem herbaciarni kuratorjum trzeźwości. Według bowiem opinii niektórych gubernatorów — herbaciarnie pomienione nie przynoszą nie tylko finansowego, ale nawet moralnego pożytku: są miejscem zebrań dla mętów społecznych i służą za kancelarję pokątnym doradcom. Herbaciarnia piotrkowska nie różni się podobno obecnie pod tym względem od innych.

— **W sprawie** kartek wyborczych gubernator piotrkowski w dn. 7 b. m. rozesał przewodniczącym komisji wyborczych kopję otrzymanego przezeń telegramu od senatora Podgórnika. Telegram ten brzmi jak następuje: «Minister spraw wewnętrznych depeszą z dnia dzisiejszego zawiadomił, że niema przeszkód po 1-e) aby równoległe z językiem rosyjskim używano przy wypełnianiu kartek wyborczych języka polskiego, oraz po 2) aby blankiety wyborcze drukowane były z tłumaczeniem tekstu na język polski».

— **Wszystkie pięć grup** wyborców miejskich w Piotrkowie (vide № 13 «Tygodnika Piotrkowskiego») składać będzie swe głosy w gmachu magistratu.

— **Ze szkoły rzemieślniczo-handlowej**. Mamy przed sobą protokół lutowego posiedzenia radnych miejskich oraz przedstawicieli kupiectwa i przemysłu piotrkowskiego, w sprawie budżetu miejscowej szkoły rzemieślniczo-handlowej. Budżet ten, przesłany obecnie do zatwierdzenia naczelnikowi dyrekcji szkolnej łódzkiej, przedstawia się jak następuje: pensja zarządzającego szkołą — rb. 600 rocznie, płaca za wykłady (po 1 rb. godzina) — 2800 rb.; etat 4 klasowych gospodarzy — 400 rb.; pensja sekretarza szkoły — 180 rub., pensja woźnego — 120 rb.; koszt prowadzenia kancelarji — rb. 60; na pomoce naukowe dla uczniów i bibliotekę — 150 rb.; na potrzeby gospodarze szkoły (do rozporządzenia komitetu szkolnego) — 190 rb.; na koszt obowiązkowej kąpieli uczniów (do rozporządzenia komitetu) — 350 rub.; na zapomogi dla niezamożnych uczniów (do rozporządzenia komitetu) — 140 rub. Ogółem

więc, budżet na rok 1906 przewiduje 4990 rb., z których rub. 990 znajduje się w posiadaniu komitetu szkolnego jako pozostałość z lat ubiegłych; 4000 zaś rub. ma być ściągniętych drogą opodatkowania 729 przemysłowców, kupców i rzemieślników piotrkowskich w stosunku 0,80% rocznego ich dochodu.

Wyłuszczonego budżet przewiduje oddziały równoległe w klasie przygotowawczej obydwu stopni (niższego i wyższego).

Szkoła prócz klasy wstępnej posiada I, II i III-cią. Uczniów uczęszcza do niej 400 z górą.

— **Co dzieje się?** W lipcu roku zeszłego specjalna komisja sanitarna dokonała oględzin lokalu, w którym mieszczą się biura magistratu oraz mieszkania woźnych. Rezultatem oględzin, jak o tem w swoim czasie donosiliśmy, było orzeczenie komisji, zgodnie z którym, ze względu na zdrowie pracowników magistratu, biura winny być, najpóźniej w dn. 1 stycznia r. 1906, przeniesione do lokalu zajmowanego obecnie przez klub miejski rosyjski. Wobec tego, że mamy już połowę kwietnia, a cały personel, od prezydenta do woźnych, pracuje po dawnemu w wilgotnych lokalach parterowych, zapytujemy więc co się dzieje z podniesionym przez komisję sanitarną wnioskiem?

— **Z Tow. Kr. Z-go**. Na d. 10 maja przypadają w Dyrekcji Szczegółowej piotrkowskiej wybory do władz Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego.

— **Ogród bez ogrodnika**. Na miejsce usuniętego z zajmowanego stanowiska ogrodnika ogrodu Bernardyńskiego, p. Hołujskiego, magistrat tutejszy powołał p. Lisa. Rząd gubernjalny jednak zatwierdził p. L. na posadzie nie chce, ponieważ ten nie posiada kaucji.

— **Teatr polski**. Goszczące u nas towarzystwo dramatyczne śmiało zaliczyć możemy do najlepszych trup prowincjonalnych, a to dlatego, że posiada wielu przedstawicieli, którzy wrodzony talent popierają sumienną i inteligentną pracą. Z sił kobiecych na pierwszym planie stawiamy panią Kisielewską, której talent mogliśmy ocenić w roli Psyche, jedynej prawie roli popisowej w przepięknym ideowym poemacie Żuławskiego. W scenie u bankiera, p. K. wykazała tyle scenicznego temperamentu, taką wrażliwość i subtelność; w scenie zaś pod krzyżem tyle siły dramatycznej, że, zapominając o braku odpowiednich dekoracji i kostiumów, widzowie pozostawali pod silnym a dodatnim wrażeniem. Z sił męskich, oprócz pana Halickiego, który, jako aktor, zarówno jak i reżyser poczesne zajmuje miejsce, zauważyliśmy p. Cornobisa oraz p. Kęckiego, pierwszego kochanka, którego prostota, inteligentna interpretacja i przejęcie się rolą — zdaje się wróżyć młodemu artyście b. pożyteczną dla sceny polskiej przyszłość. Zalety gry p. K. uwydatniły się najlepiej w roli Flemminga w «Kierowniku szkoły». Z powodu braku miejsca — i czasu wobec nadchodzących świąt, na tem niniejszą wzmiankę kończymy, obiecując sobie powrócić do omawianego tematu.

Na zakończenie dodamy, że w pierwsze święto na popołudniowe przedstawienie pójdzie «Obrona Olsztyna», wieczorem wesoła sztuka «Przygody w domu № 00 przy ulicy Kaliskiej w Piotrkowie». W drugie święto po południu głośna sztuka mieszczańska Świdierskiego «Biedacy» z kupletami i tańcami; wieczorem «Bracia Lerche» Asnyka i «W poczekalni doktora». We wtorek po południu «Obrona Częstochowy», wieczorem «Eros i Psyche». Radzimy szczerze pójść na tę ostatnią sztukę i wogóle skorzystać z ostatniego tygodnia pobytu p. Felińskiego.

Ceny miejsc na przedstawienia popołudniowe niższe: łoża 2 rb., krzesła od 30 kop.

— **Na benefis** p. Kęckiego, pierwszego amanta tutejszej sceny, dana będzie w sobotę, d. 21 b. m., sztuka Rapackiego «Bogusławski i jego scena». Benefisant, którego widzieliśmy już w «Obronie Olsztyna», jako Stadnickiego, w «Obronie Częstochowy» w roli Piotra Czarneckiego dalej, jako Erosa i Flemminga, odegra rolę tytułową.

— **Do Tomaszowa** wyjeżdża p. Feliński z «Obroną Częstochowy», prawdopodobnie we środę i czwartek przyszłego tygodnia. Sztukę tę wartoby dać we wszystkich naszych miastach i miasteczkach i postarać się, by na niej byli wieśniacy i robotnicy, ile że podnosi ona bardzo w tych warstwach ducha narodowego.

— **Grono prefektów** szkolnych zwołało na d. 18 i 19 b. m., tj. na nadchodzącą środę i czwartek, zjazd prefektów. Przedmiotem rozpraw będzie metoda, program i podręczniki do nauczania religji, oraz duchowne potrzeby młodzieży szkolnej. Zjazd ma się odbyć w Częstochowie.

— **Na zebraniu** ogólnem Tow. Poż.-Oszczęd. w Częstochowie zarząd proponował uchwalenie budżetu w sumie 14,600 rb., głównie na operacje pośrednictwa handlowego, ale projekt spotkał się z oporem znacznej większości.

— **Władze gminne** w gminie Krzyżanów, o których wzmiankowaliśmy w poprzednim numerze, wpisały przed wyborami na listę wyborców kwestjonowanych poprzednio właścicieli ziemi powyżej 20 morgów.

— **Właścicielowi Remiszewic** p. Wojciechowskiemu wójt gminy zrobił, z rozporządzenia władzy, zajęcie za zaległe jakoby podatki. Ponieważ p. W. nie wiedział nawet o jakie podatki chodzi, udał się przeto do gubernatora z prośbą o wstrzymanie egzekucji do czasu wyjaśnienia sprawy. Mimo, że gubernator przychylił się do jego prośby, na drugi dzień zostały wyprowadzone ze stajni w Remiszewicach 2 najładniejsze konie p. W. Właściciel wniósł do gubernatora powtórna skargę.

— **W Babicach**, pow. łódzkiego, na zebraniu gminnym po zatwierdzeniu rachunków gminnej i pożyczkowej kas, jak również listy rekrutów na rok bieżący, postanowiono — jak donosi «Kurjer łódzki» — jednogłośnie prosić władze o zwrot gminie 200 rb. zaoferowanych w roku 1904 na cele wojny z Japonją. Prośbę swoją gminiaci motywują tem, że innym gminom ofiary takie zostały zwrócone. Byłemu pisarzowi gminnemu p. Stanisławowi Szmaglewskiemu przyznana została jednorazowa zapomoga w sumie rb. 100.

— **Etat policji fabrycznej** w gub. piotrkowskiej z rozporządzenia ministerjum spraw wewnętrznych zostaje podniesiony. Od dnia 1 stycznia 1906 roku, w myśl zatwierdzonego projektu nadzorca policji fabrycznej podwyższone mają pensje o 100 rubli rocznie (dotychczas pobierali 500 rub. rocznie); młodsza służba policji fabrycznej gubernji piotrkowskiej powiększone ma etaty w stosunku następującym: 2 starszych strażników o rub. 27 k. 75 rocznie każdy (dotychczas pobierali po rb. 240 rocznie) 55 młodszych strażników o rb. 12 k. 75 rocznie każdy (dotychczas pobierali po rb. 216) oraz 24 strażników młodszych o rb. 42 kop. 75 każdy rocznie (dotychczas pobierali po rb. 180 rocznie).

— **Liczba prawyborców w m. Łodzi**, wedle list wyborczych, wynosiła 43831 osób, mianowicie wedle pierwotnej ustawy wyborczej 2782, i wedle dodatkowej ustawy 41049. Liczba ta przy ostatecznym sprostowaniu list przez komisję gubernjalną uległa zmianom, ale zmiany te nie przekraczają paru setek. Na oddzielne rewiry wyborcze przypadają następujące liczby. w I rewirze 5744 (tj. 264 + 5480); w II—13061 (tj. 1069 + 11992); w III—14089 (tj. 973 + 14089); w IV—11461 (tj. 476 + 11461).

— **Strajkujący piekarze** zabili tydzień temu w Łodzi właściciela piekarni Ostrowskiego, który nie pozwolił im sypać węgla do ciasta.

— **Tow. Ake. Heintzla i Kunitzera** w Widzewie podwyższyło płacę robotnikom, jak również kilka drobniejszych fabryk. Bezrobocie na razie zażegnano, lecz czy na długo? Agitatorzy partji wyrotowych zdemoralizowali do tego stopnia naszego robotnika, że ten zatracił już pojęcia etyczne, nie zna granic tego, co można, a czego niemożna, co wolno, a czego niewolno. Robotnicy z całym cynizmem oświad-



czają: «przyjmujemy te warunki, ale zastreżujemy na nowo za miesiąc, za dwa». I tak ciągle dążą oni do katastrofy, do wygłodzenia się, do zniszczenia podstaw swego bytu!

To się nazywa «przewartościowaniem» pracy, z którego się tak cieszyła «postępowa demokracja» w osobie p. Kempnera, jednego ze swych koryfeuszów.

— **Fabryka Szajblera** w Łodzi została zamknięta. Z górą 7000 ludzi zostało bez zajęcia. Próby porozumienia z robotnikami spełzły na niczym.

— **Zamknięto fabrykę Tow. Akc. I. K. Poznańskiego** w Łodzi, z powodu strajku maszynistów i ślusarzy.

— **Prócz wyżej wymienionych fabryk** nieczynnych jest w Łodzi kilku innych. Ogółem nie pracuje około 15000 robotników.

— **Piotrkowski sąd okręgowy** w Łodzi skazał Jana Krigera (24 lat) na pozbawienie wszystkich praw i zamknięcie na rok w więzieniu poprawczym, Kazimierza Blachackiego (19 lat) i Działońskiego (15 lat) na 8 miesięcy więzienia za uszkodzenie linii telefonicznej i zagrodzenie ulicy w czasie rozruchów w lipcu r. z. Robotnika fabryki Allarta—Stefana Sobolewskiego na 6 miesięcy za to, że w czasie rozpraszania tłumu manifestantów niósł sztandar.

— **Na dwór maluszyński** (w pow. radomskim) dokonano d. 8 b. m. śmiałego napadu. Banda napastników zrabowała 1200 rb. Rabsiów spłoszyli włóścianie, którzy na odgłos dzwonów zbiegli się do dworu. Z pośród mieszkańców Maluszyna odnieśli rany: śmiertelną, w serce, pisarz gminny; niebezpieczną, w łopatkę p. Rok, który postradał prócz tego władzę w nogach; wreszcie lekką — ogrodnik. Uchodząc napastnicy zapowiedzieli swój powrót. Na śledztwo wydelegowano podobno starszego strażnika.

— **Robotnik fabryki Niecheice gm. Rozprza** Józef Skalski, smarując walce transmisji, dostał się pod koła, które mu zgruchotały prawą rękę od ramienia i pierś, wskutek czego w przeciągu 45 minut zakończył życie w męczarniach.

— **Zbrodnia.** We wsi Moników gm. Łęka zabita została Józefa Kaczmarek lat 48, przyczem skradziono pierzynę, poduszkę i inne rzeczy.

— **Nagle zgony.** We wsi Boryszew gm. Grabica zmarł nagle Antoni Szafnicki lat 11.

Aresztowany za brak paszportu i odstawiony do miejsca zamieszkania 52-letni Władysław Brzeski z Chabielic zmarł nagle. Według śledztwa — wskutek przeziębienia.

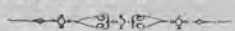
— **Utonięcie.** We wsi Wiaderno gm. Golezszce znaleziono w rowie zwłoki 3-letniego Leona Słowińskiego, pozostawionego bez dozoru w domu.

— **Pożary.** We wsi Stanisławów gminy Chabielice wskutek nieostrożności wynikł pożar; spłonęła stodoła zaasekurowana na imię Wojciecha Gorfona na rb. 80. We wsi Kamień teje gminy z niewiadomej przyczyny spłonęły: dom mieszkalny i stodoła zaasekurowane na imię Jana Pietrzaka na sumę rb. 300. — W donacji p. Polujektowa *Nowa-Wieś* z niewiadomej przyczyny spłonęły dwie stodoły zaasekurowane na rb. 1300. Nadto spłonęło nieruchomości należących do administratora p. Sadowy za rb. 160. — W kol. *Kacprów* gm. Krzyżanów spłonęły doszczętnie dom mieszkalny i obora zaasekurowane na imię Józefa Jakubczyka na rb. 340. nadto spłonęło nieruchomości za rb. 97.

— **Grabież.** 6 b. m. o 9 godzinie wieczorem na kelnera bufetu kolejowego Władysława Pęczka, idącego wraz swą kuzynką przez ulicę Sulejowską ku Bugajowi napadło 3-ch drabów, z których jeden uderzył Pęczkę w głowę, a drugi począł uciekać; zdarszy z głowy kuzynki chustkę. Na krzyk ofiar nadbiegli ludzie, wskutek czego napastnicy zbiegli, pozostawiając chustkę.

— **Ofiary.** Zamiast powinnowań świątecznych złożyli w redakcji naszej: *na głodnych* do uznania redakcji p. B. Tyc rb. 1; *na wpisy* w szkole Jacobsona pp. Feliksowie Nowiccy rb. 5; p. Brauliński dla *Tow. Dobroczynności* dla chrześcijan rb. 3; dla *trzech ochronek* po rb. 3; *dla ubogich* do uznania Tow. Dobr. pp. Jordanowie Kańscy rb. 2.

Oprócz tego na głodnych złożyli jeszcze: pani Joanna Wyrzywańska rb. 10; i zamiast mazurków pp. Józefostwo Lesiszowie rb. 5.



#### Zmiany w duchowieństwie oraz zmiany służbowe.

— Przeniesieni: administrator parafii Stryków, ks. Tomasz Wieczorek, do parafii Kamion w pow. sochaczewskim; wikariusz parafii Mstów, ks. Wincenty Glass, na stanowisko administratora do parafii

Makowiska w pow. radomskim. Administratorzy parafii: Białotarsk, w pow. gostyńskim, ks. Mikołaj Kozłowski i parafii Kociszew, ks. Marjan Jankowski, przeniesieni jeden na miejsce drugiego. Wikariusz parafii Mikołajewice, w pow. łaskowskim, ks. Stanisław Grzywak, do parafii Gorzkowice. Wikariusz parafii Chechło w pow. olkuskim, ks. Władysław Nowodworski, do parafii Siewierz w pow. będziańskim. Wikariusz parafii Lubanie, w pow. niezawskim, ks. Wacław Gajzler, do parafii Św. Barbary w Częstochowie. Wikariusz parafii Św. Barbary w Częstochowie, ks. Saturnin Czaki, do parafii Św. Zygmunta w temże mieście. Wikariusz parafii Siewierz w pow. będziańskim, ks. Teofil Rzepczyński, do kościoła katedralnego w m. Kielcach. Mianowani: wikariusz parafii Piotrków, ks. Cezary Pęcherski, kapelanem więzienia z pozostawieniem przy zajmowanych obowiązkach. Nowowyświęceni księża: Zygmunt Boratyński, wikariuszem parafii Włodowice w pow. będziańskim, i Zygmunt Gajewicz, w pow. łódzkim. Zaiwierzieni: wikariusz parafii Św. Zygmunta w Częstochowie, ks. Wincenty Matuszewski, w godności administratora parafii Ostrowa w pow. niezawskim. Administrator parafii Rędziny, ks. Bolesław Wróblewski, na stanowisku administratora parafii Wolbórz. Czasowy zarząd parafii Stryków w pow. brzezińskim poruczone administratorowi sąsiedniej parafii Dmosin, ks. Wincentemu Herbatowskiemu.

— Otrzymali rangi: radey stanu — kasjer łódzki Kroczeński; radey dworu — inspektorowie podatkowi: p-tu radomskiego Bielawin i częstochowskiego Skirnikow.

— Mianowani: Grzegorz Zakutin — czasowo pełniącym obowiązki sekretarza-referenta piotrkowskiej gubernialnej rady opiekuńczej; Wacław Przybylski leśniczym zgierskich lasów miejskich. Sekwestratorowie magistratów: m. Będzina, Teodor Matwiejew i Sosnowca. Józef Majcherczyk, przeniesieni jeden na miejsce drugiego. Uwolnieni: prezydent m. Zgierz, radea dworu, Edmund Fryze i nacelnik p-tu radomskiego, radea stanu, Druniewicz.

## Z DALSZYCH STRON.

— **Ciekawe motywy** Rady Państwa do wydanych niedawno przepisów tymczasowych o stowarzyszeniach i związkach — przytacza warszawskie «Słowo». Oto wyjątek z nich:

«Błędem jest przypuszczenie, że za grożącą bezpieczeństwu i spokojowi publicznemu może być uważana taka jedynie działalność ustawą rządzącą się stowarzyszenia, która gwałci przepisy jego ustawy, ponieważ przy pewnych warunkach, *działalność stowarzyszenia, nie odstępująca od ustawy, może się okazać szkodliwą z przytoczonego wyżej punktu widzenia, np. działalność poświęcona wzmocnieniu odrębności narodowych tej lub owej narodowości, w razie wyniknięcia w zaludnionej przez tę narodowość miejscowości wrzenia politycznego, chociażby to nie ujawniło się jeszcze w nieporządkach, zrywach i t. p. nadzwyczajnych okolicznościach, przewidzianych w artykule 38 projektu.*

— **W Lublinie**, według obliczeń «Ziemi Lubelskiej»  $\frac{3}{7}$  prawyborców stanowią polacy,  $\frac{3}{7}$  żydzi i  $\frac{1}{7}$  rosjanie. Zważywszy, że przeciwyborcza akcja socjalistów dotyczy wyłącznie Polaków, «Ziemia» — przewiduje możliwość wybrania na wyborców z Lublina — zwłaszcza przy pomocy pedeków — wszystkich (7) żydów. Z tego powodu «Ziemia Lubelska» w artykule «Wobec niebezpieczeństwa» snuje następujące uwagi:

«Do takich wyników dopuścić nie możemy. Nie pragniemy naturalnie odbierać Żydom mandatów, które im się należą. Nie mielibyśmy nie przeciwko temu, aby kilku wyborców Żydów przeszło w Lublinie. Kilku — ale nie wszyscy. Lublin jest przedewszystkiem miastem polskiem, starem i zasłużonym polskiem miastem — i ten charakter reprezentacji jego zachować musi. I byłoby hańbą, gdybyśmy dopuścili, aby stało się inaczej.

Nie zwracamy się naturalnie ani do tych, którzy się boją branningów, ani do tych, którzy ulegają agitacji socjalistycznej lub socjalizującej. Zwracamy się do wszystkich ludzi o poczuciu szczerze narodowym i obywatelskim. Nie chodzi o wybór ludzi z tego czy z owego stronnictwa, ale o wybór Polaków. Mamy przed sobą dwa tygodnie do porozumienia się — wyzyskajmy je, jak tylko siły pozwolą. Ale do wyborów musimy stanąć jak jeden mąż i charakter polski miasta w reprezentacji jego ocalić».

— **W Warszawie** organizuje się, jak donoszą pisma, «Polskie stronnictwo konstytucyjno-demokratyczne».

— **Założyciele partii** polskiej konstytucyjno-demokratycznej są, według zapewnień «Telegrafu», przekonani, iż przy wyborach wszyscy wyborcy żydowscy oddadzą swe głosy na kandydatów tej partii.

— **Do oberpolicmajstra warszawskiego** napływa w dalszym ciągu znaczna liczba próśb mieszkańców miasta o wydanie pozwoleń na utrzymywanie broni palnej. Przy wydawaniu świadectw prosiącym nie czynione są żadne trudności.

— **Na statku „Wawel“** dążącym z Warszawy do Płocka nieznanymi ludźmi rozstrzelali pięciu szulerów, grasujących od dłuższego czasu pomiędzy Płockiem a Warszawą.

— **W pow. prozańskim** gub. grodzieńskiej, piszą do «Dzwonu Polskiego», że na 62 wyborców z większej własności, mieli Polacy 30 głosów i parę niezdecydowanych. Położenie więc było bardzo wątpliwe. W przeddzień zebrania zgromadzeni wyborcy Polacy, wybrali z pośród siebie trzech kandydatów i zobowiązali się na nich solidarnie głosować. Nie podobano się to jednak pewnej grupce, która poufnie zdecydowała do wyboru tych ludzi nie dopuścić. Skutek był widoczny. Wpierw wybrani nie dostali przepisanej większości i zostali przebalotowani. Doszłoby niewątpliwie do tego, że z urny wyborczej wyszliby przedstawiciele obcej nam narodowości, gdyby nie wysoko rozwinięte poczucie dobra ogólnego w zebranych, którzy, pomimo że nieliczna grupka złamała wolę ogółu, pomimo że swą wolę narzuciła ogromnej większości, głosowali jednak na jej przedstawicieli, mając jedynie na celu aby mandaty spoczęły w polskich rękach. Opinia publiczna nie powinna jednak tolerować tych faktów. Powinna zaraz wydać swój surowy sąd o nich. Na przyszłość potrzeba nam, pod groźbą zaginięcia, wdrażać się do karności społecznej, przyzwyczajając się do solidarnego występowania na zewnątrz, do stawiania zawsze na pierwszym planie dobra narodowego.

Przedrukujemy te słowa ku pamięci wyborców Piotrkowskich.

— **Na postów** do Izby Państwowej w gub. Grodzieńskiej wszyscy Polacy przepadli, w gub. Kowieńskiej przeszedł 1 polak, w gub. Witebskiej 3.

— **W Sejmie Pruskim** poseł d-r Dziembowski wykazywał niedawno wszystkie szykany, na jakie narażeni są ustawicznie koloniści polscy. W sposób dosadny, przytaczał też niezbitte dowody, że rząd rozmyślnie tamuje osadnictwo polskie. Podania o stajnię, oborę, chlew i t. p. bywają konsekwentnie odrzucane, a już przy podaniach o budowę domów mieszkalnych dzieją się krzyżące nadużycia. Tak np. jednemu z kolonistów, któremu rodzina stale corocznie się powiększała, nie pozwolono rozszerzyć domku, pomimo, że żadne w tym wypadku nie zachodziło niebezpieczeństwo, a jedenaścioro dzieci w ciasnym lokalu nie mogło się pomieścić. Gdzieindziej pozwolono dom doprowadzić aż pod sam dach, następnie zaś nie pozwolono wykończyć całości. Wszelkie skargi załatwiają władze prowincjonalne w sposób formalistyczny i szablonowy. W końcu wzywał poseł polski izbę, ażeby w imię ludzkości dopomogła do zmiany prawa.

W odpowiedzi zabrał głos minister rolnictwa Podbielski, renegat, który mowę swoją zakończył następującym zwrotem: «*rząd jest gotów do przeprowadzenia swoich planów germanizacyjnych we wschodnich prowincjach wszelkimi środkami.*»

— **Redakcja Górnolązaka** pomieściła wiadomość o zniknięciu niewytłómaczonym kierownika tego pisma, p. Jana Kowalczyka, który wyjechał przed miesiącem z Bytomią do Warszawy i na Litwę. Obecnie *Górnolązak* donosi, że p. Kowalczyk został aresztowany na pewnym zebraniu polskiem w Wilnie.



— **Rada państwa** postanowiła utworzyć w uniwersytecie petersburskim katedrę języka polskiego i historii literatury polskiej. Wykłady będą się odbywały po polsku. Na utworzenie katedry wyasygnowano 20,000 rubli i corocznie na jej utrzymanie ma być przeznaczane 22,000.

— **W Tomsku** zamieszkali tam Polacy krzątają się około założenia pisma polskiego. W tym celu zakładają towarzystwo udziałowe, któreby dostarczyło środków na daleką placówkę polskiej myśli.

— **Aspiracje „postępowego - demokracji”**. Na jednym z zebrań przedwyborczych w Moskwie adw. przys. Lednicki wygłosił mowę o autonomii Polski, którą zakończył temi słowy: «Nadchodzi epoka — kiedy naród rosyjski stanie na czele wszystkich narodów słowiańskich, kiedy te narody nie będą się lękały, że utoną w wielkim morzu rosyjskiem, lecz będą przekonane, że je obroni potężny naród rosyjski. Rosja będzie tym punktem przyciągającym, do którego będą lgnęły wszystkie narody słowiańskie».

Mowa p. Lednickiego wywołała, rzecz prosta, niesłychany entuzjazm. Mówcy czterokrotnie dziękowano przeciągłymi oklaskami.

— **Nie włościanin**. *Riecz* donosi, że w gminie towańskiej, w pow. wilkomierskim, gub. kow., wybrano włościanina, który ukończył uniwersytet. Władze wyjaśniły, że wybory są nieważne, ponieważ wybrany, ze względu na dyplom uniwersytecki, który posiada, nie należy już do stanu włościańskiego.

## Polityka prowokacji i denuncjacji.

Oto co w tym ciekawym przedmiocie pisze prof. Askenazy w listopadowym zeszycie *Biblioteki Warszawskiej*:

«Dnia 8 lutego 1863 roku nadzwyczajny wysłannik pruski, generał v. Alvensleben, podpisał w Petersburgu słynną, natrętnie narzuconą z Berlina konwencję tajną przeciw Królestwu Polskiemu.

«Ale, mimo sekretu, głucha o niej wieść przeniknęła do wiadomości ogółu i wywołała interpelację posłów polskich i niemieckich w Sejmie pruskim. Wtedy na sesji sejmowej, dnia 26 lutego 1863 r., wstąpił na trybunę prezes ministerjum pruskiego, p. v. Bismarck, i miał odwagę kategorycznie wyprzec się konwencji, «tego węza morskiego prasy europejskiej» (*die Convention, diese Seeschlange der europäischen Presse*).

«Polityka Prus w rzeczach polsko-rosyjskich posiada swoje niewzruszone tradycje, przechodzące z pokolenia na pokolenie. Stoi ona tradycyjnie na dwóch czynnikach: *prowokacji i denuncjacji*. To są sposoby stare, wypróbowane, posiadające powagę systematu klasycznego. Już arcybiskup Fryderyk Wielki potrafił zachęcać pociechu konfederatów barskich do wyrwania w walce z Rosją, przyjmować po przyjacielsku sekretne od nich poselstwa, posyłać im nawet pruskich oficerów instruktorów w stroju cywilnym — a jednocześnie postrachem konfederacji poganiać w Petersburgu rokowania o pierwszy podział Polski.

«Wiadomo powszechnie, jak później, podczas Sejmiku czteroletniego, Prusy sprzymierzyły się z Polską przeciw Rosji i jak następnie, wydawszy Polskę, zebrały łup niezmierny drugiego i trzeciego podziału. Tej obfitej, wówczas pozyskanej, a wkrótce utraconej zdobyczy, nigdy odtąd nie mogły zapomnieć, nie mogły przeboleć swoich dziesięcioletnich rządów w Warszawie, straty dzisiejszego Królestwa Polskiego. Czyniły też wszystko, co było w ich mocy, aby wydrzeć je Aleksandrowi I-mu. Wtedy to zdobyły się na kapitalną propozycję kaliską 1813 r., uczynioną cesarzowi przez pełnomocnika pruskiego, generała Knesebecka i upomniwały się o granice: Pilicy, Wisły i Narwi. Innemi słowy, upomniwały się o całą dzisiejszą gubernję piotrkowską, kaliską, płocką, większą część warszawską i połowę łomżyńską.

«To jest owa sakramentalna «Knesebecker Grenze», pokutująca odtąd aż po dziś dzień, z małemi zmianami, w sztabie generalnym i gabinecie berlińskim. A jednocześnie berlińskie ministerjum policji, komenda naczelna, regencje pograniczne, nawet używana już tak wczesnie prasa gadzinowa, denuncjowały na wyścigi przed cesarzem «dncha powstańczego» (*Geist der Aufwiegelung*) Polaków, rzekome ich spiski krwiożercze i zamachy, gotowane na załogi rosyjskie w Polsce. Częściowy tylko wtedy osiągnięto skutek: wydarto Poznańskie, — nie zdołano zapobiedz konstytucyjnemu Królestwu Polskiemu.

«Ale nie dano za wygraną i ponowiono usilnie te starania przy pierwszej zaraz okazji, podczas rewolucji listopadowej. Ówczesnego generalnego konsula pruskiego w Warszawie, Schmidta, zostawiono na stanowisku po wybuchu dla konferowania z rządem rewolucyjnym polskim i ludzenia medytacją pruską, a jednocześnie przez posła pruskiego w Petersburgu, Schölera, donoszono o wszystkim rządowi cesarskiemu i ofiarowano się z okupacją zbrojną, wyrażając uprzejmą gotowość zabrania dla siebie połowy Królestwa, sprawiającego w Rosji tyle kłopotu. Tym razem o mały włos nie dopięto celu. Plan wtargnięcia do Królestwa dwóch korpusów poznańskich V i VI, w sile 50 tysięcy ludzi i stu kilkudziesięciu armat, był już wypracowany w najdrobniejszych szczegółach przez generalicję pruską, zapaloną do tej imprezy i radzącą nawet niebardzo czekać na zaproszenie rosyjskie. Co więcej, do tego stopnia zdołano wpłynąć na Mikołaja I, zięcia króla pruskiego, że w tym to czasie, w maju 1831 roku, cesarz we własnoręcznej zapisce (znajdującej się w petersburskim archiwum spraw zagranicznych) wyraził opinię, iż Rosja powinna «ustanowić swoje granice na Wiśle i Narwi, a resztę zostawić swoim sojusznikom», t. j. Prusom.

«Gdy na szczęście fatalna myśl, insynuowana cesarzowi przez Prusy, nie została urzeczywistniona, podjęły one znów, z żelazną konsekwencją, tę samą złowrogą robotę przy pierwszej następniej sposobności, podczas ostatniego powstania. Wówczas to, wiosną r. 1863, Bismarck, zawierając tamtą konwencję lutową i posyłając do Petersburga jadłowite denuncjacje pruskiego konsula generalnego w Warszawie, v. Therermina, jednocześnie starał się ludzić Wł. Czartoryskiego i rząd powstańczy swem pośrednictwem do uzyskania niepodległej Polski, a trzymał nad granicą cztery gotowe do inwazji korpusy i likwidował sobie nagrodę pod postacią nieśmiertelnej linii Knesebeckowej, «tylko» po Wiśle i Narwę, na co Rosja chętnie da zgodę, gdyż «obrzydła jej Polska». To wszystko są proste, pozytywne fakty, to realne ogniwa stwierdzonego dziejowego łańcucha! to nie są imaginalne, które dają się zdmuchnąć przez półurzędowe zaprzeczenia.

«Kombinacja zaborca względem Królestwa Polskiego jest dziś dla Prus aktualniejsza, niż kiedykolwiek, niż w 1813, 1831 i 1863 r. Skutkiem dokonanego odtąd rozrostu Prus w Niemczech, uwydatniły się tam jasnziej słabe strony ich konfiguracji wschodniej i proporcja położenia Berlina, który przy dzisiejszych środkach komunikacyjnych jest bliższy granicy Królestwa i bardziej eksponowany niż kiedykolwiek. Ale cała z tej strony groźba, jakkolwiek poważna, nie wyczerpuje sprawy. Bismarck nie obawiał się rzeczywistego powstania, którego zduszenia był pewien, a które owszem, było podstawą jego kombinacji. On obawiał się sukcesu Wielopolskiego.

«Dzisiejsze Prusy tembardziej nie obawiają się powstania, którego niema. Ale tem mocniej obawiają się sukcesu idei autonomicznej dla Królestwa. I mają ku temu istotnie poważne powody. Rząd pruski, rzuciwszy się z całym impetem w złą i niedorzeczną politykę antypolską, już obecnie przegrywa na niej z kretesem w Poznańskim, na Ślązku i nawet na Mazurach.

«Jedyne jeszcze pokrycie, jedyną, możnaby powiedzieć, ewijkę dla swojej fatalnej polityki germanizacyjnej w Poznańskim posiadał dotychczas w równie fałszywej gospodarce rusyfikacyjnej w Królestwie. Z chwilą nadania autonomii Królestwu, nastąpić musi natychmiast doszczętne na całej linii bankructwo pruskiej polityki antypolskiej. To jedno.

A następnie, co jeszcze dużo ważniejsze, z chwilą, gdy na podstawie autonomii stworzy się droga do porozumienia polsko-rosyjskiego, wyniknąć ztąd muszą skutki bardzo dalekonośne, a jeżeli dodatnie zarówno dla Polski, jak i dla Rosji i dla Europy, to pod każdym względem idące wpoprzek dzisiejszych, po nad wszelką miarę ekspansywnych widoków i dążeń pruskich.

«Tych rzeczy doniosłych niema tu potrzeby dalej podkreślać i rozwijać. Są one całkiem elementarne i jasne.

«Wolna Polska przy Rosji — na to wzdygają się Prusy».

## BIBLIOGRAFJA I PRASA.

— **W Radomiu** zaczęło wychodzić pismo o kierunku «postępowo-demokratycznym» p.t. «Kurjer Radomski». Pismo podpisuje d-r Fidler.

## ROZMAITOŚCI.

— **Pan przewodniczący**. Izba sądowa petersburska rozpatrywała niedawno sprawę przeciwko miej-

scowemu sędziemu pokoju Patalejewowi, oskarżonemu o wymuszanie. Pierwszy dzień rozprawy zakończył się zajęciem następującym: Świadek Kuźmiczew, ukończywszy zeznania swoje, oświadczył trybunałowi, że ma mu coś zakomunikować. Przewodniczący pozwala.

**Kuźmiczew**. Gdy razem z resztą świadków znajdowałem się w pokoju dla świadków przychodzi do nas przewodniczący i powiedział...

**Przewodniczący**. Jaki przewodniczący?

**Kuźmiczew**. Pan.

Przewodniczący przerwał w tej chwili i z krzykiem kazał świadka niezwłocznie wyprowadzić z sali posiedzeń. Obrona prosi o wciągnięcie tego do protokołu. Pod sądny prosi o zanotowanie w protokole także i tego, że świadkowi nie pozwolono mówić. Tu przewodniczący ostatecznie stracił panowanie nad sobą i oświadczył bardzo ostro, że wobec tego, iż interesy pod sądny na tem nie ucierpią, nie pozwoli wciągnąć tego do protokołu. Równocześnie poucza pod sądny, że może robić uwagi przez obrońców swoich, którzy znają prawo lepiej od niego.

## Psiakrew!

Psiakrew!

Dość dość już cklivych skarg!  
Nie z lez się rodzi szczęście!

Psiakrew!

Chcesz z losem iść o targ —

Psiakrew!

Po chłopsku bierz za kark  
Po chłopsku ujmij w pięście!

\* \* \*

Psiakrew!

Dość dość już cichych lkań!  
Dość marzeń po błękiecie!

Psiakrew!

O swoje piersią stań!

Psiakrew!

Po chłopsku zdusź za krtani!  
Psiakrew! bo tak chce życie!

(«Plotka»).

## HUMORYSTYKA.

— **Menu z petersburskiej restauracji**:  
Z dnia 30 października 1905 r. Gniazda jaskółcze po japońsku. — Barszcz á la Tyszkiewicz. — Zrazy zawijane á la Pietrunkiewicz. — Pieczeń autonomiczna. — Ziemcy faszzerowani dobremi chęściami. — Krem Libicki.

Z dnia 30 stycznia 1906 r. Soupe Moscovite. — Bitki Polskie w sosie Grigunt. — Bliny nahajkowe podług przepisu «Nowoje Wremia». — Szczupak po żydowsku á la Nejdhart. — Stan wojenny w syropie malinowym Dewitte. — Wino stolowe z windic ks. Mieszczerskiego, Mienszykowa & C-o. («Dzięciol»).

— **Z meteorologii**. Stan pogody w Warszawie w porównaniu z kierunkiem wiatru w Petersburgu.

W Petersburgu.

W Warszawie.

Wiatr zachodni W.

Ciśnienie słabe. Orzeźwiający zefiry autonomiczne. Pogoda stała przez 10 dni lub 2 tygodnie.

Wiatr wschodni O.

Ciśnienie silne. Pochmurno. Pogoda zmienna, częste opady.

Wiatr północny N. (tak zwany «biurokratyczny»).

Ciśnienie wyżej normy. Burze, błyskawice, grzmoty częste.

Wiatr północno-zachodni N.W. (od Bałtyku i morza Niemieckiego).

Maximum ciśnienia. Stan atmosfery wyjątkowy. Cyklony, gradobicia.

(«Dzięciol»).

## ODPOWIEDZI OD REDAKCJI I ADMINISTRACJI.

— **Panu Adamczewskiemu**. Polemikę w sprawie Kasy Posagowej zamknęliśmy, wskutek czego nadesłanej nam odpowiedzi wydrukować nie możemy.

## Licytacje w obrębie gubernji piotrkowskiej.

— 3 lipca w piotrkowskim sądzie okręgowym na sprzedaż nieruchomości położonych: 1) w m. Łodzi pod № 250-a/1905, od sumy 32000 rb.; 2) w m. Łodzi przy ul. Wolborskiej pod № 211, od sumy 80000 rb.; 3) w m. Łodzi przy ul. Kamiennej pod № 1418-d, od sumy 20000 rb.

6 lipca 4) w m. Sosnowcu pod № hip. 195 (dawniej 64) w miejscowości «Sielce», od sumy 1200 rb.

11 lipca 5) w m. Łodzi na rogu Średniej i Wschodniej pod № 432, od sumy 40000 rb.; 6) majątku Bieliska-Wola z folwarkiem Kacprów w gm. Łęczno w pow. piotrkowskim, od sumy 14000 rub.; 7) nieruchomości, położonej na przedmieściu m. Radomska przy ul. Kazarmowej, pod № hipot. 22 (księgi hipot. majątku Bar-



todzieje), od sumy 3000 rb.; 8) nieruchomości, położonej w m. Pabjanicach pod № 314, od sumy 35000 rb.; 9) nieruchomości, położonej na przedmieściu Bugaj w m. Radomsku na rogu ul. «Strielkowej» i Źródlanej pod № hip. 33-c, od sumy 5000 rb.; 10) nieruchomości, położonej w m. Piotrkowie pod № hip. 675 polic. 717-a, od sumy 1200 rb.

17 lipca 11) nieruchomości, położonej w m. Łodzi pod № 497-k, k, k, od 21000 rb.; 12) majątku Bałuty-Nowe pod № 69, a rejestru hipot. 16<sup>a</sup>, od sumy 3000 rb.; 13) osady młynarskiej Rokicie № 24/26, położonej w gm. Bruss, w pow. łódzkim, od sumy 7000 rb.

— 7 lipca w sądzie zjazdowym w m. Łodzi, na sprzedaż nieruchomości, położonych w temże mieście: 1) przy ul. Cegielińskiej pod № 272-p/4, od sumy 75000 rub.; 2) przy ul. Pasaż-Schultza pod № 47-f, a, od sumy 65000 rb.

10 lipca 3) przy ul. Północnej pod № 336-B, od sumy 60000 rb.

— 3 lipca w piotrkowskim sądzie okręgowym na sprzedaż: 1) nieruchomości № 1 i 2, położonej w majątku Bartoźcieje w pow. radomskim, od sumy 4000 rb.; 2) nieruchomości, położonej w Sosnowcu pod № 19 hipot. i 137 polic. przy ul. Nikolskiej, od sumy 120000 rb.; 3) majątku Wędrzyn-Dolny, pod № 45 rejestru hipot. w pow. łaskim, od sumy 14600 rub.; 4) nieruchomości, położonej na folwarku Zagłoba w pow. brzezińskim, od sumy 14600 rb.

— 6 lipca w piotrkowskim sądzie okręgowym na sprzedaż majątków: 1) Węgrzynowice i Modrzewie pod № 48 rejestru hipot. w pow. rawskim, od sumy 75000 rub.; 2) Bęczkowiec pod № 4 rejestru hipot. w pow. piotrkowskim, od sumy 61454 rb.; 3) Trzepnica pod № 196 rejestru hipot. w pow. piotrkowskim, od sumy 59746 rb.; 4) Majdan pod № 136 rejestru hip. w pow. piotrkowskim, od sumy 19274 rb.; 5) Jelica pod № hip. 73, od sumy 4000 rb.

— Tegoż dnia i tamże na sprzedaż nieruchomości, położonych w m. Brzezinach, należących do sukcesorów

Józefa Bursa: 1) pod № pol. 25, hipot. 209, od sumy 18293 rub.; 2) przy ul. Szydłowice, od sumy 150 rb.; 3) w miejscowości «Staromiejskie Pola», od sumy 740 rb.; 4) pod № 23, od sumy 4600 rb.; 5) w miejscowości «Staromiejskie Pola», od sumy 355 rb.; 6) pod № 172, od sumy 6293 rb.; 7) w miejscowości «Staromiejskie Pola», od sumy 1240 rb.

— 7 lipca w sądzie zjazdowym w m. Łodzi na sprzedaż nieruchomości, położonych w temże mieście: 1) przy ul. Skwerowej pod № 1437-f/5, od sumy 30000 rub.; 2) przy ul. Zielonej pod № 265-c, od sumy 100000 rub.; 3) przy ul. Piotrkowskiej pod № 267, od sumy 70000 rub.; 4) przy ulicy Konstantynowskiej pod № 320-D/24, od sumy 26800 rb.; 5) przy ul. Solnej pod № 338-B/5, od sumy 27000 rb.

W dniu 19 kwietnia, w urzędzie p-tu będzinińskiego na trzyletnią dzierżawę dochodów z rzeźni miejskiej w Sosnowcu, od sumy rocznej 5000 rb. (in plus).

— 19 kwietnia, w Radomsku na rynku, na sprzedaż trzech krów i bryczki, od sumy 255 rb.

— 30 kwietnia w magistracie m. Piotrkowa, na dzierżawę połowania na gruntach m. Piotrkowa, od sumy rocznej 13 rb. 25 kop.

— 24 kwietnia w m. Piotrkowie w domu Millera przy ul. Kaliskiej, na sprzedaż mebli i koni, od sumy 251 rb.

— 3 lipca w sądzie zjazdowym w Piotrkowie na sprzedaż nieruchomości, położonej w Sulejowie pod № 141, od sumy 495 rb.

— 11 lipca, w piotrkowskim sądzie okręgowym, na sprzedaż nieruchomości, położonych: I) w Tomaszowie pod № polic. 454 i hipot. 92, i № 455, hipot. 128, od sumy 102,000 rb.

17 lipca: II) osady młynarskiej Jędrzejów pod № hipot. 54-d w gm. Wiskitno w pow. łódzkim, III) w m. Łodzi, pod № 320-abr/2603, przy ul. Leszno, od sumy 35,000 rb., IV) w m. Łodzi pod № 829-R/1405, przy

drodze, stanowiącej dalszy ciąg ul. Lipowej, od sumy 23,000 rb.

— 10 lipca, w sądzie zjazdowym w m. Łodzi, na sprzedaż nieruchomości, położonych w temże mieście: I) przy ul. Konstantynowskiej pod № 320-p/40, od sumy 30,000 rb., II) przy ul. Piotrkowskiej pod № 577/200, od sumy 50,000 rb., III) przy ul. Pasażu Schultza pod № 47-kk/9, od sumy 25,000 rb., IV) przy ul. Konstantynowskiej pod № 321-ea/31, od sumy 50,000 rb.

## Rozkład ZIMOWY pociągów na stacji Piotrków

### Odchodzą z Piotrkowa:

Do Granicy i Sosnowca	Do Warszawy
2 m. 41 w nocy kuryjer.	4 m. 30 w nocy kuryjer.
4 m. 19 w nocy osobowy	4 m. 45 w nocy osobowy
9 m. 29 rano pocztowy	6 m. 35 rano osobowy
12 m. 27 po poł. osobowy	8 m. 19 rano osobowy
3 m. 17 po poł. osobowy	12 m. 8 po poł. osobowy
5 m. 30 po poł. pociąg	1 m. 28 po poł. pociąg
6 m. 20 po poł. osobowy	6 m. 2 wiecz. pocztowy
9 m. 42 wiecz. osobowy	8 m. 58 wiecz. osobowy

### Przychodzą do Piotrkowa:

Z Granicy i Sosnowca	Z Warszawy
12 m. 30 w nocy osobowy	11 m. 27 w nocy osobowy



O G Ł O S Z E N I A.

# Drukarnia M. Dobrzańskiego w Piotrkowie

przy Redakcyi «Tygodnia» (wprost Handlu Win «W. Zaleski»).

Podje muje się dostawy wszelkich druków, papieru i materyjłów piśmiennych dla biur rządowych i instytucyj prywatnych; — wykonywa starannie, tanio i na termin, dla parafii, sądów gminnych, sędziów śledczych, jeometrów, handlujących i osób prywatnych, wszelkiego rodzaju Blankiety, Adresy, Bloki, Cyrkularze, Cenniki, Czeki, Faktury, Koperty, Kwitaryjusze, Tabele, Rejestry, Zaproszenia i Zawiadomienia, oraz Bilety wizytowe, angielskie i zwyczajne (te ostatnie od kop. 35 za setkę).

Na zasadzie § 45 Warszawskiego Towarzystwa wzajemnego ubezpieczenia ruchomości rolnych „SNOP”

## Zarząd Towarzystwa „SNOP”

zaprasza członków Tow. „Snop” do przyjęcia udziału w zebraniu gubernjalnem, mającem na celu wybór przedstawicieli na trzecie 1906—1909 roku.

### ZEBRANIE GUBERNJALNE ODBĘDZIE SIĘ W PIOTRKOWIE

10 maja o godzinie 5 po południu w gmachu Towarzystwa Kredyt. Ziemięskiego.

Prawo głosu w zebraniu gubernjalnem mają wszyscy członkowie Towarzystwa „Snop”, posiadający na ubezpieczenie mienia, położonego we właściwej gubernji, polisy ważne w dniu wyborów. Listy członków ze wszystkich gubernji mogą być przeglądane przez interesowanych w biurze Zarządu T-wa „Snop” Erywańska 16, a poszczególne gubernji we właściwych agenturach. Reklamacje członków, pominiętych na listach, mogą być wnoszone do Zarządu T-wa „Snop” lub wprost na zebraniu gubernjalnem do Prezesa zebrania. Za dowód uprawniający do wpisania na listę służy polisa ważna. (2—1)

## Dyrekcja

### Drugi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej

podaje do wiadomości, iż, zgodnie z poleceniem Zarządu dróg żelaznych № 1095 z dnia 8/21 Lutego r. b., stacja «Ruda Guzowska» linii głównej Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej, z dniem 1/14 Lipca 1906 roku przemianowuje się na «Żyrardów». 462 (2—2)

NAJLEPSZA SZWAJCARSKA CZEKOLADE ZASTĘPCA A. BARDET, GRZYBÓW. 7.

POSTAĆ MOŻNA WSZĘDZIE 459 (2—2)

### KORZYSTNY INTERES!

Dwa domki drewniane z ogródkami przy bruku, przynoszą obecnie 10% na czysto, za 2000 r., w nich sklep do objęcia zaraz. Tamże starożytny brzytłowy kredens do sprzedania. Wiadomość u właściciela № 6 ul. Polna za tunelem w Piotrkowie. Tylko bez pośrednictwa. (2—2)

### DO SPRZEDANIA

### Posesja w Piotrkowie

z ogrodem owocowym przy ul. Petersburskiej № 42 na przystępnych warunkach. Wiadomość na miejscu. 455 (3—3)

Zatwierdzone przez J.W. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucjonowane pod firmą

### „Warszawskie Biuro Ogłoszeń”

Otwarte w Warszawie przy ulicy Wierzbowej № 8, wprost Niecałej. — Telefonu № 416. — Kantor otwarty od 9-ej rano do 10 wieczór

Jest zaraz do odstąpienia pierwszorzędna

### PRACOWNIA KAPELUSZY DAMSKICH

z wyrobioną klientelą.

Oferty piśmienne w Redakcyi «Tygodnia Piotrkowskiego» dla Ł. W. (1-1) 466

## Wszelkie druki

i materyjały piśmienne

poleca

## DRUKARNIA M. DOBRZAŃSKIEGO

w PIOTRKOWIE przy Redakcyi „Tygodnia”.

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 27 powieści p. t.

«O R L E T A».

Ten może zechce wrócić do kraju po swoją ojcowiznę.

Zaklinam was, oddajcie co nieprawnie zabrane, gdyż taką jest moja wola.

Niestety!.. babki mu nie wróć i nie wróć jej ostatnich, w męczarniach spędzonych godzin i nie powróć sobie skradzionego spokoju, ani blasku, jakim dawniej imię Mirskich jaśniało...

A i wy tego również nie zrobicie, och niel..

O wielki Boze! ciężka jest twa prawica, gdy karzesz sprawiedliwie szczególnie na dzieciach...»

Tu spowiedź bolesna urwała się.

Nizej zaś, mniej czytelnie, bo drżącą widać ręką dodane było jeszcze:

«Ksiądz Gabryjel wie wszystko i przysiągł mi solennie być waszym pośrednikiem w tej ciężkiej sprawie. Przez niego ja więc zatawicie.

Na wypadek zaś gdyby...

Ale nie, tak źle jeszcze nie jest. Krzywdużę was dzieci moje samem posądzeniem, bo wszak wy wolę ostatnią ojca spełnić, uszanujecie.

Henryk mi na to dał słowo.

O moja Winu serdecznie jedną gwiazdko mego życia, czemuż nie mogę cię ujrzeć ostatni raz!..

Biagam, zostawcie mi ją, zostawcie!.. Niech ona jedna nie wie o niczem, niech ona o mnie z miłością wspomina, bo jedna tylko mnie kochała.

A przylem, taka jest młoda, taka niewinna, taka słaba.

— 213 —

Widok Ani mimowolnie nasuwał porównanie, do «rozbudzonej Galatei».

Jej posągowa sztywność zniknęła gdzieś bez śladu, usta nabrały barwy karminu, a zimne oczy promieniały.

Dopiero teraz była istotnie piękną.

— Ja tylko na dni kilka, bo muszę wracać zaraz,— powiedziała, witając pana Henryka.

A powitanie, z jej strony chłodne—z jego było więcej niż obojętne, gdyż, całując powietrze nad uchem siostry, myślał o swych dziesięciu tysiącach, których zażąda niewątpliwie.

— Czy i ty z nią powracasz?— rzucił kwaśno bratu, z intencją otrzymania odpowiedzi twierdzącej. Lecz się zawiódł.

— O nie!— odpowiedział Marjan.— Ja przyjechałem na dłużej.

A potem dodał, z cyniczny uśmiechem.

Obrzydła mi już rola bohatera dnia. Niech o mnie trochę zapomną.

— Nie powiem, żebym ci był osobliwie wdzięczny, za uwiecznienie się w ten sposób, na szpaltach gazet,— sarknął pan Henryk.

— Fi! kto sobie dziś co robi z brzęczenia kilku szerszeni.

— Zawsze lepiej nie dawać do brzęczenia powodu.

— Wstydz się tetryku! Już mruczysz. Nie słuchaj go Marjanie,— wmieszała się pojednawczo między nich pani Wanda.

— 216 —

Zwyciężyli.

I w ten sposób zostałem panem małej fortunki, która była mi szczeniłem, do zdobycia dużej.

Tak moje dzieci, cały wasz majątek na tej oparty jest podstawie i pod przekleństwem nakazuje wam wrócić ja prawym spadkobiercom, jak tylko miejscie ich pobytu będzie wam znane.

Te pieniądze uważałem zawsze za depozyt i nie one głównie życie mi zatruły, ale rzecz stokrót szniejsza... śmierć matki pana Witolda.

Biedna staruszka, utratą syna w najwyższym stopniu zrozpaczona, zgnębiona i chora, gdy zobaczyła nagłe, w swej cichej wioseczce, cały zstęp obcych ludzi gospodarujących smialo, wpadła w obłąd i życie jej to skróciło.

A teraz wciąż chodzi za mną milcząca i blada, z siwymi kosmykami włosów ponad czołem i patrzy, patrzy wечноnie patrzy!.. Gdzie się zwróć, nawet tam, wśród podziemnych otchłani, jej oczy zawsze mam przed sobą i tego dłużej znieść nie mogę...

Jeżeli zdarzy mi się jakiś nagły wypadek, nie obwiniajcie nikogo.

Nie obwiniajcie i mnie, drogie dzieci, bo każde cierpienie ma swoje granice, które ja już przekroczyłem, cierpiąc nad miarę.

W jednym z pism zagranicznych, znalazłem raz wzmiankę, że Witold Orwid, Polak rodem, ożenił się z Amerykanką.

Potem znowu wypadkiem dowiedziałem się, że umarł i zostawił po sobie, syna również Witolda.

— 212 —

— Ja!— wykrzyknąłem stając w miejscu.— Ależ pan znasz mnie tak mało.

— Czyż Mirski może kogo zawieść?— rzekł wyciągając do mnie rękę.

— Kiedy ja mam pieniędzy ledwie kilka tysięcy, a sumę dla formy trzeba wypłacić.

— Położę warunek dożywocia dla matki, co pozwoli oznaczyć sumę minimalną, której część mógł mi pan poprzednio już wręczyć. Więc co do tego, mamy tysiączne sposoby, jeżeli się pan tylko zgadzasz.

— Ha, skoro pan sobie życzysz, ja chętnie służę. Czemuż bym nie miał się zgodzić,— odparłem przekonany.

— A zatem, nie tracąc czasu, zjedziemy się w mieście, aby załatwić interes. Później kto wie, co nastąpi. Niech choć o moją staruszkę będę spokojny.

Uścisnęliśmy się za ręce; a nad wieczorem dnia tego samego byłem już nominalnym właścicielem Górki, z przeświadczeniem wewnętrznym, że zdołałem ocalić egzystencję biednego człowieka.

Tak, przysięgam, w owej chwili czułem się w zupełności godnym nazwiska Mirskich i myślą się nawet nie splamiłem.

Teraz już tylko oczekiwałem z niepokojem następstw pojedynku, nie śmiejąc zasięgnąć wieści, dla niewzbudzenia podejrzeń.

Lecz te wieści spadły na mnie, jak grom dnia trzeciego.



Wiedziałem, że nie mógł mieć przy sobie pieniądze, uchodząc w takich warunkach. Zabrałem więc całą posiadaną sumę, jaką zwrócił mi był zaraz, po wyjściu od reagenta, gdzie akt kupna sporządziliśmy i wysłałem ją, pod adresem wskazanym, za pośrednictwem bankiera w Poznaniu.

Było wszystkich sześć tysięcy marek. Odebrał, bo mi podziękował, prosząc jednocześnie, abym dla jego bezpieczeństwa przerwał korespondencję, aż da sam nowy swój adres. Czemu go nie nadesłał nie wiem do dziś dnia a jednak ta nieswiadomość dużo mi złego zrobiła. Po upływie zaledwie kilku miesięcy, towarzystwo ziemnej eksploatacji odkryło na gruntach Górki węgla kamiennego.

Oharowano mi za nią, trzy razy więcej niż była warta.

Pojechałem z propozycją do pani Nitowskiej. Odmówiła.

Nie mając wiadomości od syna, sama nie chciała decydować i rozstrzygać się z miejscem, nad wszystkim jej drogą.

Zmuszony więc byłem agentom Towarzystwa odmówić dać odpowiedź.

Ale wówczas cenę znowu potrojono, dając sumę wprost bajeczną, dwustu tysięcy marek i przyjęła mnie w pierwszej, zastroszonej formie warunków dozwolonej, dla dawnej właścicielki.

Pokusa była zbyt silną.

Przeostałem wahać się długo.

— 211 —

W całej cukrowni o niczem nie mówiono, tylko o aresztowaniu mojego sąsiada, podejrzanego o zamordowanie swego własnego przyjaciela.

Ich ostatnią rozmowę, burzliwą rozumie się, słyszało bardzo wiele osób.

Dla ogółu, pojedynek nie ulegał wątpliwości. Sąd widział w nim proste morderstwo.

Wiedziałem z góry, że uwięziony nie wymieni żadnego nazwiska, ale czy mimo to zdoła nas osłonić, przed groźącą wszystkim odpowiedzialnością.

Takie pytanie zdawałem sobie, gdy zaszło coś, czego trudno było się spodziewać.

Więzień uciekł i przepadł. Daremnie go szukano. Przeprowadzone w okolicy śledztwo również, na szczęście nic nie wykryło. Sprawa była skończona. Lżej odetchnąłem.

Swoją drogą ucieczka, była czynem szaleńca i sam o tem wiedział, jak się przekonałem z odebranego wkrótce listu:

— «Przyjacielu! — pisał mi, — wiem, że zrobiłem głupstwo, ale nie chciałem was kompromitować, a bez tego, jakże mogłem przekonać mych sędziów, że to nieszczęście zaszło w pojedynku?.. W rezultacie, bądź co bądź, jestem przecie zabójcą i byłbym ciężko karany. Stało się!.. Jadę na drugą półkulę, a tobie polecam matkę. Opowiedz jej wszystko. Za jakie pół roku, jeżeli chce, niech sprzeda wioskę i przyjedzie tutaj do mnie. Wszak wszędzie jest jedno niebo, choć nie jedna ziemia!.. Gdy zechcesz pisać, adresuj: Boston, hotel angielski, Widold Orwid».

— 210 —

Henryku! za nią, przed Bogiem czynię cię odpowiedzialnym!..»

Jeżeli Winia cały pamiętnik odczytywała z sercem skamieniałym, jeżeli był on dla niej czymś w rodzaju gronu niweczącego w jednej sekundzie, całą część batwochwalczą, jaką dla ojca miała, to łatwo pojąć, że ustęp ostatni musiał ją wstrząsnąć i odrętwienie zamienieć w rozpaczy wybuch.

Prawdopodobnie temu wybuchowi zawdzięczała ocalenie swych władz umysłowych.

Szarpiący ból dał jej wrócić do rzeczywistości, a lzy przyniosły pewną ulgę.

Spięta z niemi całą gorczą, została litosna i zali.

Pod wpływem tych dwóch uczuć, miłość jej dla ojca stała się jeszcze, rzec można, silniejszą.

Gdy dawniej imię jego wspominała z dumą, dziś z bezgraniczną troskliwością.

Upadł, lecz cierpił, cierpił tyle i był tak bardzo nieszczęśliwy, że aż zapragnął rozciąć dobrowolnie nic, kończącego się już życia.

To straszne!

Winia obu rękoma oczy sobie zastoniła i nowy atak bolesnego krania, rzucił ją na miękki dywan.

Gdy po godzinie podniosła się z ziemi, zbudowana z odrętwienia jasnym błyskiem słońca, nogi chwiała się pod nią, w głowie czuła zamęt, nie była zdolną uporządkować, splełanych z sobą chaotycznie wrażeń.

— 214 —

Ale za to miała jedno jasne, silne pragnienie: zniknięcia z pomiędzy ludzi.

Bo jakże stanie dziś przed nimi?

Toż z jej twarzy odrazu wszyscy wyczytają hańbiącą tajemnicę!..

Na myśl o tem, dreszcz nią zimny wstrząsnął i zęby zaczęły febrycznie dzwonić.

Obejrzała się z trwogą, niby zwierzę, ścigany poszukujący schronienia i z gorączkowym podnieceniem zaczęła zbierać kartki pamiętnika, po stolicku rozrzucone, by ukryć je na piersi.

Potem zagasiła tłącą jeszcze lampę, od której czad się rozchodził i, zapuściwszy w oknie roletę, padła na łóżko, nie zdejmując sukni, wtuliwszy się między poduszki.

### Precz z więzami.

Pani Wandzie w jej planach, nie zawsze się szczęściło.

I teraz, gdy najbardziej pragnęła być samą, by móż zaczęte dzieło do końca doprowadzić, najnie spodzianie, bez zawiadomienia, spadli na nią młodzi Mirscy, brat i siostra z Warszawy.

Nigdy mniej, jak w tej chwili nie pragnęła ich widzieć.

A dziwnie byli zmienieni oboje i to na korzyść, jak utrzymywano.

Pan Marjan wyglądał interesująco, z aureolą dramatu, nad bladym czołem.

— 215 —